

Stanisław Kilian

CHINY W KONCEPCJI „POLITYKI POLSKIEJ” EMIGRACYJNEGO STRONNICTWA NARODOWEGO

21 lipca 2008 r. (17 dni przed otwarciem XXIX Olimpiady w Pekinie) Rosja przekazała Chinom 174 km kwadr. spornego terytorium nad Amurem, kończąc tym samym zadawniony spór graniczny, który był źródłem napięcia między obu państwami i z którym emigracyjni narodowcy przez wiele lat wiązali nadzieję na nadejście pomyślnej koniunktury dla tzw. kwestii polskiej.

Z chwilą powstania Chińskiej Republiki Ludowej (1949) zainteresowanie publicystyki emigracyjnej rozbudziło rolę tego państwa w polityce międzynarodowej oraz jego wpływ na zmianę pojałtańskiego, bipolarnego układu sił na świecie, podzielonego między Wschodem i Zachodem. Odtąd cyklicznie, w zależności od dramatycznych informacji napływających z Azji, bądź wyników emigracyjnej analizy politycznej, problematyka chińska będzie obecna na łamach pism emigracyjnych i w enuncjacjach emigracyjnych polityków. Najwięcej miejsca poświęcili jej publicyści „Myśli Polskiej” wśród nich Tadeusz Bielecki –prezes Stronnictwa Narodowego i przewodniczący Tymczasowej Rady Jedności Narodowej, *quasi*-emigracyjnego parlamentu. Od pierwszych lat 60. kwestia chińska stała się punktem oparcia jego koncepcji „polityki polskiej”. Na bazie obserwacji rosnącego napięcia i konfliktu między „czerwonym i żółtym komunizmem” oraz imponującego skoku cywilizacyjnego stymulowanego azjatyckim nacjonalizmem, prezes SN sformułował tezę, że wejście Chin w orbitę globalnej polityki niesie nadzieję zmiany sytuacji geopolitycznej na świecie, a pośrednio otwiera wielką szansę dla kwestii polskiej.

Celem badawczym niniejszego artykułu jest próba ukazania miejsca kwestii chińskiej w koncepcji „polityki polskiej” emigracyjnego SN. Nie mniej ważnym celem jest udzielenie odpowiedzi na pytanie, jakie czynniki i w jakim stopniu kształtowały styl emigracyjnego myślenia o niezależnej Polsce, a dalej – na ile myśli i koncepcje pokolenia „niezłomnych” mogą być intelektualną inspiracją dla współczesnych generacji, szukających wartości i zasad uzasadniających wybór miejsca dla Polski na geopolitycznej mapie współczesnego świata.

I

Czynnikiem stymulującym wzrost zainteresowania emigracyjnej publicystyki tzw. kwestią chińską było włączenie się chińskich „ochotników” do wojny koreańskiej i związane z tym zagrożenie bezpieczeństwa na kontynencie azjatyckim¹. W oparciu o analizę anglojęzycznej publicystyki politycznej jak i na podstawie relacji korespondentów wojennych sformułowano trzy zasadnicze hipotezy dotyczące możliwego rozwoju wydarzeń, które – jak przewidywano – będą kształtować strategię polityki emigracyjnej. Za najważniejszą z nich, z powodu możliwych implikacji międzynarodowych i wpływu na amerykańską politykę zagraniczną, a przede wszystkim oddalenia korzystnej koniunktury dla „sprawy polskiej”, uznano zacieśnienie współpracy chińsko-sowieckiej na bazie ideologicznego pokrewieństwa („czerwonego i żółtego” komunizmu), a przeciw wspólnemu wrogowi – Stanom Zjednoczonym. Punktem wyjścia w spekulacji na ten temat była hipoteza, że rywalizacja między USA a Rosją o strefy wpływów nie obejmuje już Europy, podzielonej układem jałtańskim, lecz została przeniesiona do Azji, na Daleki Wschód i w rejon Pacyfiku, w obszary, gdzie koncentrują się strategiczne interesy USA, które dziś kolidują z imperialnymi interesami Rosji². W tym stylu myślenia o polityce międzynarodowej i wizji świata uwidaczniają się elementy filozofii myślenia politycznego formacji nacjonalistycznej, której osią jest teza o permanentnej rywalizacji między narodami i państwami, konfrontacji między supermocarstwami, zdeterminowanej czynnikami ideologicznymi, ekonomicznymi i politycznymi. Stąd niejako naturalnym źródłem stabilizacji jest ekspansja, dążenie do zmiany. Nie wszyscy jednak, z różnych przyczyn, są do tej rywalizacji przygotowani, co z kolei jest źródłem nierównowagi, ta zaś jest czynnikiem destabilizacji i wojny. Stąd też utrzymanie względnej równowagi powinno być priorytetowym celem dyplomacji i polityki supermocarstw. Destabilizacja w jednym regionie (Dalekim Wschodzie) nie jest groźna ani nie musi zwiastować wojny, o ile nie narusza poczucia równowagi lub też nie tworzy klimatu zagrożenia dla tzw. żywotnych interesów jednego z rywalizujących państw, w tym przypadku Rosji i USA. W publicystyce „Myśli Polskiej” brakuje jednak rzeczowej argumentacji uzasadniającej wagę amerykańskich interesów na Dalekim Wschodzie oraz podstawy imperatywu ich obrony, która wykraczałaby poza konsekwencje wynikające z zagospodarowania zwycięstwa Stanów Zjednoczonych nad Japonią. W gruncie rzeczy nie znajdujemy też odpowiedzi na pytanie, dlaczego Rosja, posiadając nieograniczone szlaki żeglugowe na wschodzie, a także dysponując militarnymi środkami zabezpieczenia swoich wschodnich rubieży, miałaby odczuwać zagrożenie ze strony USA. Czy zatem zapowiadana kolizja interesów strategicznych supermocarstw w tym regionie świata była prognozowana w oderwaniu od racjonalnych przesłanek, i dalej, czy jej funkcją było jedynie wzmocnienie emocjonalne emigracji, które wpisuje się

¹ Szerzej na ten temat: T. Wolsza, *Za żelazną kurtyną. Europa Środkowo-Wschodnia, Związek Sowiecki i Józef Stalin w opiniach polskiej emigracji politycznej w Wielkiej Brytanii 1944/1945-1953*, Warszawa 2005, s. 62 i nast.; K. Tarka, *Emigracyjna dyplomacja. Polityka zagraniczna Rządu RP na uchodźstwie 1945-1990*, Warszawa 2003, s. 126 i nast.; P. Machcewicz, *Emigracja w polityce międzynarodowej*, Warszawa 1999, Biblioteka „Więzi”, t. 113. *Druka Wielka Emigracja*, nr 2.

² W niniejszym szkicu używam nazwy Rosja (zamiast ZSRR) ze względów „warsztatowych” z zamiarem ujednolicenia pojęć wykorzystywanych przez emigracyjnych publicystów z językiem mojej, autorskiej narracji.

w strategię uzasadnienia wyboru pozostania na obczyźnie. Wyjaśnienie tych wątpliwości, bez nakreślenia ścisłych ram chronologicznych, oznaczonych czynnikami zmiany sytuacji międzynarodowej, w których usytuujemy to pytanie, nie przyniesie precyzyjnej odpowiedzi. Jeśli zatem pytanie to osadzimy w powojennych latach 40. to udzielenie odpowiedzi twierdzącej nie będzie wymagać głębszej argumentacji. Nie ulega bowiem wątpliwości, że obraz świata kreślony przez prezesa SN oraz poszukiwanie przezeń analogii historycznych potwierdzają jego skalę dezorientacji i myślenia intuicyjnego, co ilustruje treść artykułu *Wielka gra* („Myśl Polska” 1946, nr 1), w którym kreślił podobieństwa między sytuacją pojałtańską w Europie i na świecie a porządkiem europejskim po Kongresie Wiedeńskim, zaś w latach następnych, pod wpływem wydarzeń węgierskich, poszukując punktów oparcia dla sprawy polskiej, odnalazł analogie w sytuacji międzynarodowej sprzed I wojny światowej. Myślenie historyczne (a ściślej „polityka historyczna” SN) Bieleckiego oparte na (uproszczonej) rekonstrukcji schematów z przeszłości, oderwanych od realiów współczesności, prowadziło prezesa SN do myślenia paradoksalnego, w stronę formułowania abstrakcyjnych koncepcji politycznych. Z drugiej strony, paradoksy tego stylu myślenia politycznego i wynikające z tego niedojrzałe prognozy rozwoju sytuacji międzynarodowej spełniały funkcję wzmocnienia duchowego emigracji, która oczekiwała od swoich przywódców optymistycznej prognozy na przyszłość. Temu też zadaniu podporządkowany został język publicystycznego opisu sytuacji w Europie i położenia sprawy polskiej (1946-1953), przepełniony sformułowaniami typu: „świat w ruchu”, „dynamiczne zmiany”, „procesy w biegu”, „nieustanny rozruch” itp.

Problematyka chińska była, o czym przekonuje kwerenda „Myśli Polskiej” z lat 60., stale obecna na łamach tego pisma, choć w różnych kontekstach tematycznych zawsze jednak w powiązaniu z „polityką polską”. Najczęściej dobrą okazją do poruszenia tej problematyki były informacje agencyjne, doniesienia prasy światowej, publicystyka polityczna w prasie anglojęzycznej bądź opracowania naukowe zachodnich sinologów. W wyborze opisywanych tematów uwzględniano jednak nie tyle wartość informacyjno-poznawczą, ile raczej możliwe międzynarodowe (i polskie) implikacje wydarzeń kulminacyjnych rozgrywających się za Chińskim Murem. Selekcji informacji dokonywano też w aspekcie utylitarnym, z zamiarem wykorzystania ich w argumentacji przeciw defetyzmowi i zwątpieniu w sens emigracyjnej walki, co ilustruje treść korespondencji prezesa SN adresowanej do szeregowych członków SN osiadłych poza Londynem. „Konflikt Chin z Rosją trwa – pisał do Stanisława Skrzypka – i bez względu na chwilowe zaostrezenia lub odprężenia będzie trwał, gdyż jest – moim zdaniem – wynikiem nie tylko różnic ideologicznych, ale i starcia się interesów mocarstwowych i narodowych tych dwu potężnych kolosów. Przywiązuję wagę do tego co się dzieje w Azji i liczę na to, że da to i nam uwolnienie spod zależności sowieckiej w najbliższych latach, choć nie od razu – i dalej – spodziewam się obecnie dla naszej sprawy więcej od strony azjatyckiej i europejskiej niż od amerykańskiej”³. Teza zawarta w tym liście i przez lata obecna

³ Centralne Archiwum Ruchu Narodowego (dalej – CARN) List T. Bieleckiego do S. Skrzypka z 9 XI 1963. Na ten temat i w podobnym tonie: List T. Bieleckiego do J. Lerskiego z 18 I 1966; List T. Bieleckiego do W. Kątonowskiego z 16 VIII 1966; List T. Bieleckiego do J. Sulimskiego z 24 I 1967; List T. Bieleckiego do P. Sieka-

w publicystyce politycznej „Myśli Polskiej” wymagała jednak pewnej weryfikacji w oparciu o wiarygodne informacje, z czym nie było łatwo, gdyż już same wiadomości o kryzysie we wzajemnych stosunkach po latach harmonijnej współpracy technologicznej, militarnej i politycznej, mogły wydawać się wątpliwe, poza tym informacje docierające do emigracyjnych działaczy pochodziły z drugiej ręki bądź też z „Czerwonego Sztandaru” – organu chińskiej partii komunistycznej⁴. Z tego też źródła pochodzą informacje o zapowiadanej przez Chiny rewizji traktatów zawartych w latach 1858-1881 między Rosją a cesarskimi Chinami. Pretensje chińskie miały obejmować obszar wschodniej Syberii i środkowej Mandżurii, rozmiarami bliski terytorium Polski z 1939 r. Na bazie tej (wątpliwej) informacji Bielecki oparł swój pogląd, iż antagonizm chińsko-sowiecki spowity frazeologią ideologiczną jest w gruncie rzeczy konfliktem o charakterze narodowym, wynikającym ze sprzecznych interesów obu stron w polityce azjatyckiej⁵. Apogeum zainteresowania tzw. kwestią chińską zrodziła informacja o udanej próbie z chińską bronią wodorową. Odtąd nawet sceptycznie nastawieni politycy SN nabrali przekonania, że przewidywania Bieleckiego nie są bezpodstawne. Zygmunt Berezowski (b. minister spraw wewnętrznych) zaufany prezesa SN, który jeszcze w 1961 r. na Centralnym Zjeździe SN mówił, że „liczenie na konflikt (Rosji) z Chinami naprawdę nie zasługuje na poważne traktowanie”, kilka lat później (1967) na łamach „Myśli Polskiej” przekonywał, że „osiągnięcia atomowe Chin nie są bez znaczenia dla Europy i dalszych losów systemu jałtańskiego”⁶. Ważnym argumentem uzasadniającym tezę o rosnącej skali napięcia i nieuchronnym konflikcie był również incydent graniczny nad rzeką Ussuri, dotyczący spornego skrawka terytorium o powierzchni ½ km kwadr.⁷ Wydarzenie to będzie często wykorzystywał Bielecki w celu potwierdzenia swojej trafności myśli i prognozy rozwoju sytuacji międzynarodowej. Niejednokrotnie będzie do niego powracał w obronie przed rosnącym niezadowoleniem i opozycją wobec jego stylu przywództwa w SN oraz przywoływał go jako argument uzasadniający trafność wyboru strategii polityki polskiej⁸.

W kształtowaniu poglądów Bieleckiego na kwestię chińską wielki wpływ wywarła analiza sytuacji międzynarodowej i prognozy jej rozwoju przedstawione przez prof. Adama Bromke (Uniwersytet Carleton w Ottawie) i prof. Zbigniewa Brzezińskiego (Uniwersytet Columbia w Nowym Jorku). W pracy zbiorowej pod redakcją A. Bromke pt. *The Communist States at the Crossroads* (Nowy Jork 1965) znalazł

nowicza [b. d]; List J. Baranieckiego do T. Bieleckiego z 30 IX 1966 (Kserokopie i zapisy foniczne wykorzystanych materiałów znajdują się moich zbiorach).

⁴ Z. Stahl, „Rewolucja kulturalna” w Chinach – papierowy tygrys Mao-Tse tunga, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” (dalej – „DzPiDz”) 15 VII 1967, nr 28, s. 1. „Mamy zawsze – zauważa autor artykułu – do czynienia z przekładami, albo oficjalnych władz ChRL, albo zagranicznych «sinologów», przede wszystkim olbrzymich zespołów amerykańskich, skupionych w Hongkongu; prócz nich bierze się ostatnio także pod uwagę analogiczne zespoły oraz ich komentarze z Japonii”.

⁵ T. Bielecki, *Konflikt ideologiczny czy narodowy*, „Myśl Polska” 15 III 1963, nr 6, s. 1. Na ten temat: T. Bielecki, *Czy początek końca?*, „DzPiDz” 7 VII 1965, nr 32, s. 1.

⁶ Z. Berezowski, *Bomba chińska*, „Myśl Polska” 1 VII 1967, nr 14, s. 2. Uwagi zamieszczone w tym artykule wyraźnie korespondują z wcześniej wyrażonymi refleksjami S. Lubomirskiego, *O widmie atomowych Chin*, „DzPiDz” 31 III 1967, nr 76, s. 2.

⁷ [b. a] *Nad Ussuri*, „Myśl Polska” 1 IV 1969, nr 7, s. 1.

⁸ CARN, List T. Bieleckiego do S. Kotowicza (USA) z 3 IV 1972; List T. Bieleckiego do S. Kozaneckiego (Belgia) z 27 VII 1978.

Bielecki potwierdzenie dla własnej tezy sformułowanej jeszcze na początku lat 60., upatrującej źródło konfliktu chińsko-sowieckiego w nacjonalizmie i wynikających z niego różnych koncepcji interesu narodowego. Natomiast ze studiów publikacji Brzezińskiego zaczerpnął tezę, że Europa Środkowo-Wschodnia znajduje się poza obszarem jakiegoś szczególnego zainteresowania (jak się wydawało emigracyjnym politykom) polityki amerykańskiej (interesy strategiczne USA znajdują się w rejonie Pacyfiku oraz na Bliskim Wschodzie), a zakres liberalizacji politycznej państw tej części kontynentu zależy przede wszystkim od procesu normalizacji wzajemnych relacji między Rosją a USA⁹. Jeżeli relacje te nie rozwiną się w kierunku współzależności, to szansa na demokratyzację Polski będzie iluzoryczna. Stąd celem studiów i analiz Bieleckiego było znalezienie odpowiedzi na pytanie, czy i w jakim stopniu „atomowe Chiny” będą w stanie odmienić napięte, zimnowojenne relacje między Rosją a Stanami Zjednoczonymi. Warto też zasygnalizować pojawiające się w dekadzie lat 60. wątpliwości części działaczy SN w zakresie ceny faktycznego charakteru powiązań między Rosją a USA. Stanisław Skrzypek, traktowany przez Bieleckiego jako ekspert w sprawie polityki wschodniej i zagadnień ukraińskich twierdził, że zimnowojenna retoryka jest wygodna dla obu stron konfliktu i jest wygodnym parawanem skrywającym interesy polityczne elit rządzących, które w ten sposób chcą wzmocnić swoją pozycję¹⁰.

Zmiana sytuacji geopolitycznej w Azji, pod wpływem włączenia się Chin w politykę międzynarodową, uzasadniała emigracyjne obawy realizacji hipotetycznego scenariusza, w którym zbliżenie chińsko-amerykańskie przeciw Rosji, nie tylko ograniczyłoby szansę dla „sprawy polskiej”, z powodu przeniesienia akcentów zainteresowania polityki amerykańskiej na kwestię zjednoczenia Niemiec, ale także poważnie osłabiłoby starania o międzynarodowe uznanie granicy zachodniej, konsekwentnie wspierane dotąd przez Rosję. I choć w ocenie emigracyjnych polityków scenariusz ten mógł wydawać się nierealny, z powodu głębokich różnic ideologicznych dzielących obie strony, jak i nieokreślonych korzyści politycznych, jakie mógłby rodzić dla jednej z nich, to jednak traktowano go poważnie, upatrując w nim czynnik mobilizujący do wielokierunkowej, uwzględniającej alternatywne punkty oparcia, pracy intelektualnej optymalizującej wybór strategicznych sojuszników sprawy polskiej. Najważniejszym efektem możliwego zbliżenia Waszyngtonu z Pekinem mogło być osłabienie politycznego znaczenia Rosji w regionie lub co najmniej zrównoważenie jej roli politycznej na kontynencie azjatyckim. Z drugiej strony, już choćby wytworzenie klimatu nieufności w relacjach sąsiedzkich między Rosją i Chinami, zmobilizowałyby Rosję do bliżej nieokreślonej gry politycznej z USA, w której kartą przetargową byłyby Niemcy. Wizja urzeczywistnienia tego scenariusza automatycznie przekreślała emigracyjne nadzieje na umiędzynarodowienie kwestii polskiej, które dla „polskiego Londynu” determinowały działalność dyplomatyczną. Wówczas „zejście” kwestii polskiej z orbity zainteresowania opinii

⁹ T. Bielecki, *Europa w ruchu*, „DzPiDzŻ” 28 VIII 1965, nr 35, s. 1; T. Bielecki, *Polityka bez złudzeń*, „DzPiDzŻ”, 3 IX 1966, s. 2.

¹⁰ CARN, List S. Skrzypka do T. Bieleckiego z 24 I 1954. Skrzypek formułował dość interesujący pogląd o „samozastraszaniu” USA w dobie „zimnej wojny”. Bliższe omówienie tego poglądu nie mieści się jednak w konwencji metodologicznej niniejszego artykułu i wykracza poza granice celu badawczego.

publicznej Zachodu i potraktowanie jej jako jednej z wielu trudnych kwestii w Europie Środkowo-Wschodniej lub co gorsza, jako wewnętrznej sprawy Rosji petryfikowało porażkę emigracyjnej strategii działania i przekreślało poczucie sensu dalszego pozostawania na uchodźstwie. Jednakże osłabienie Rosji na kontynencie azjatyckim oznaczało zarazem nadwzroszenie jej pozycji jaką dotąd odgrywała w Europie. Źródłem rosyjskiej potęgi politycznej nie jest zaangażowanie jej w Europie, lecz w Azji, gdzie jest czynnikiem stabilizującym sytuację. Jeśliby zatem Chiny odebrały Rosji rolę czynnika stabilizującego w Azji, to jej międzynarodowa pozycja byłaby zależna od Europy zdominowanej przez Stany Zjednoczone, co niewątpliwie byłoby źródłem konfrontacji. Parafrazując – azymutem polityki zagranicznej Rosji jest Wschód, gdzie leży źródło jej potęgi, natomiast Zachód jest obszarem wpływów USA oraz zachodnich mocarstw „w stanie spoczynku” (Anglia i Francja) i byłby on jedynie źródłem jej problemów.

Z polityką komunistycznych Chin wiązano kolejną (trzecią) ewentualność, w której nowo powstałe państwo miało przejąć na siebie zadanie konsolidacji państw tej części świata w formie dość luźnej federacji zintegrowanej czynnikami kulturowymi i gospodarczymi, bądź akceptacji hegemonii chińskiej w zamian za gwarancje bezpieczeństwa i stabilizacji. I choć szanse dla tego scenariusza wydarzeń wydawały się iluzoryczne (Azja i Chiny były nadal traktowane jako strefa wpływów wielkich mocarstw) to jednak nie ignorowano determinacji ideologicznej przywódców chińskich uwrażliwionych na pojęcia niezależności i odrębności, ale równocześnie nie deprecjonujących międzynarodowego znaczenia politycznej wspólnoty azjatyckiej, pojmowanej zarówno w sensie geopolitycznym jak i obszaru mentalnego wyodrębnionego specyficznymi więzami kulturowymi i gospodarczymi. Stąd też pogląd o koncentracji polityki chińskiej na bliskim sąsiedztwie i ekspansji ideologicznej w kierunku Indochin oraz taktycznym wycofaniu się z rywalizacji międzynarodowej zyskiwał coraz więcej zwolenników. Ich liczba rosła aż do końca lat 60. potem zaś, od kiedy zaogniła się sytuacja na granicy chińsko-radzieckiej, zweryfikowano stanowisko w tzw. kwestii chińskiej uznając, że jest też możliwa realizacja scenariusza, w którym Chiny przeciwstawiają się presji rosyjskiej, wykorzystując w obronie swojej pozycji w Azji wsparcie polityczne USA. W grze amerykańsko-chińskiej kartą przetargową miała być kwestia Tajwanu, nie bez znaczenia była też wymiana handlowa, „uchylenie chińskich drzwi” dla amerykańskiego eksportu, a przede wszystkim uzyskanie chińskiej aprobaty dla „asekuracyjnej”, wojskowej obecności USA na Dalekim Wschodzie, Indochinach i rejonie Pacyfiku¹¹.

Szansę na urealnienie kwestii chińskiej i jej związku z polityką polską przyniosły wydarzenia z początku lat 70. Z jednej strony, zaognienie nadgranicznego sporu chińsko-sowieckiego, a z drugiej, otwarcie nowej karty w stosunkach amerykańsko-chińskich zainicjowanej wizytą prezydenta R. Nixona w Chinach. Z myślą o bliższym poznaniu celów polityki amerykańskiej wobec Chin na konsultacje do USA w październiku 1971 r. udał się prezes SN¹². Celem tych konsultacji było po-

¹¹ CARN, Notatka T. Bieleckiego z rozmowy z senatorem A. Stevenson III (17 XI 1971 Waszyngton); Notatka T. Bieleckiego z rozmowy z A. Hermann, asystent senatora R. J. Dole (16 XI 1971 Waszyngton).

¹² Pobyt prezesa T. Bieleckiego w USA, „Biuletyn Stronnictwa Narodowego w Stanach Zjednoczonych A.P.” (Nowy Jork), nr 1-2, s. 2-3.

znanie intencji prezydenta planującego podróż do Chin na tle możliwego – w opinii Bieleckiego – strategicznego sojuszu z Chinami przeciw Rosji. Stąd sztandarowe pytania adresowane do jego rozmówców brzmiały dość podobnie: „Czy konflikt Moskwa-Pekin trwały, jak mnie się zdaje”; „Czy konflikt Rosja-Chiny wygaśnie czy będzie wojna przewencyjna”. Formuła tych pytań, odbiegająca od stylu i języka dyplomacji, z pewnością rzutowała na treść odpowiedzi, które były lakoniczne i zdecydowanie przeczące. Nie trudno zrozumieć powściągliwość amerykańskich rozmówców w udzielaniu odpowiedzi, a nawet ich towarzyskie zakłopotanie z powodu formuły pytań, żaden z rozmówców nie mógł i nie chciał dzielić się z Bieleckim wiedzą na temat polityki amerykańskiej względem Chin. Prezes SN był raczej nieznanym szerzej w kręgach amerykańskiej administracji politykiem, a niektórzy jego rozmówcy nigdy wcześniej o nim nie słyszeli. Niezależnie od tego, już choćby na bazie lakonicznych wyjaśnień można sformułować stwierdzenie, że jego pogląd względem tzw. kwestii chińskiej wyraźnie odbiegał od opinii jego rozmówców. Na pytanie Leslie C. Arends (doradca prezydenta Nixona) „Czy możliwe jest dogadanie się Rosji z Chinami” Bielecki powiedział: „Trwałe dogadanie – nie. Zbyt duże przeciwieństwa między nimi. Stąd załatwienie konfliktu niemożliwe za pomocą negocjacji, ale odraczać konflikt można”. I choć Arends zgodził się z oceną Bieleckiego („Analiza Pańska – powiedział – odpowiada mi”) to jednak w dalszej części rozmowy jednoznacznie zaprzeczył jakoby polityka amerykańska względem Chin swoim ostrzem była wymierzona wobec Rosji. „Trzeba widzieć – mówił – istnienie 800 mln narodu i starać go się wciągnąć do rodziny narodów świata [ONZ – S. K]. Podróż do Pekinu nie po to, żeby coś dużego osiągnąć już teraz, ale żeby nawiązać stosunki, zacząć dialog i wciągnąć Chiny w sprawy Świata Zachodniego. Chodzi na razie o otwarcie albo lepiej uchylenie drzwi, a nie o alians. Dalej o otwarcie dla Chin naszych rynków. Głównie – mówił dalej – chodzi o to, żeby w erze negocjacji utrzymywać stosunki i z Rosją i z Chinami”¹³. Nie inaczej o znaczeniu tzw. kwestii chińskiej mówili pozostali rozmówcy prezesa SN wśród nich dr A. Burns (Chairman Board of Governors of the Federal Reserve System), który na pytanie, jaka jest wasza (USA) polityka wobec Chin – co chcecie osiągnąć – odpowiedział: „Nie mogliśmy ciągle udawać, że nie widzimy Chin Mao Tse-tunga. Chiny istnieją ze swoją 800 mln ludnością. Prezydent Nixon słusznie poprowadził politykę wprowadzenia Chin do koncertu mocarstw. Nie myśli, jak pan mówi o aliansie, ale chce doprowadzić do *modus vivendi* i handlowej wymiany. Sowiety są tym zaniepokojone”¹⁴. W podobnym stylu, wykorzystując niemal identyczną argumentację, uzasadniali zbliżenie USA wobec komunistycznych Chin amerykańscy kongresmani oraz przedstawiciele administracji prezydenta Nixona¹⁵. Spotkanie ze Zbigniewem Brzezińskim wyróżniało się na tle poprzednich, przebiegało w atmosferze spotkania rodzinnego lub znajomych po kilku latach nieobecności („serdeczny, przyjemny w obcowa-

¹³ CARN, Notatka T. Bieleckiego z rozmowy z L. C. Arends (19 XI 1971 Waszyngton).

¹⁴ CARN, Notatka T. Bieleckiego z rozmowy z A. Burns (17 XI 1971 Waszyngton).

¹⁵ CARN, Notatka T. Bieleckiego z rozmowy z senatorem J. Buckley (19 XI 1971 Waszyngton); Notatka T. Bieleckiego z rozmowy z R. Kleindiest, Deputy Attorney General (18 XI 1971 Waszyngton); Notatka T. Bieleckiego z rozmowy z senatorem Taftem jr. (28 X 1971 Waszyngton); Notatka T. Bieleckiego z rozmowy z K. Zabłockim (27 X 1971 Waszyngton); Notatka T. Bieleckiego z rozmowy z senatorem M. Mansfieldem (19 XI 1971 Waszyngton).

niu, częstuje wiskaczem. Przypominamy sobie pierwsze spotkanie w Montrealu i wymianę listów”) i było okazją nie tylko do szerszej prezentacji poglądów prezesa SN w zakresie polityki międzynarodowej, ale przede wszystkim umożliwiło ich weryfikację i unifikację pod kątem strategii polityki zagranicznej USA. W trakcie wymiany poglądów w jakimś stopniu została zakwestionowana teza Bieleckiego o przekształceniu się bipolarnego podziału świata między dwa główne mocarstwa USA i Rosję w system multipolarny z udziałem Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec oraz Chin i Japonii. Brzeziński nie zanegował wprawdzie stwierdzenia prezesa SN, że niektóre z tych państw aspirują do współdecydowania w polityce światowej czy nawet, jak w przypadku Chin i Niemiec, odzyskania hegemonii odpowiednio w Azji i Europie, lecz zakwestionował pogląd o nadwężeniu amerykańskiej roli sternika polityki międzynarodowej i „żandarma świata” pod presją tychże państw i w obliczu porażki w wojnie wietnamskiej. W jego opinii polityka światowa nie rozgrywa się już jedynie w ramach trójkąta Waszyngton – Moskwa – Pekin, jak twierdził Bielecki, lecz czterech trójkątów (Waszyngton – Pekin – Tokio; Waszyngton – Tokio – Europa; Waszyngton – Europa – Moskwa), w których decydującą rolę odgrywają USA¹⁶. Z punktu widzenia strategii „polityki polskiej” wejście do gry ze Stanami Zjednoczonymi Chin i Japonii stwarzało nadzieję na jakąś, bliżej nie sprecyzowaną, zmianę konfiguracji państw na mapie politycznej świata oraz nadejście pomyslniej koniunktury dla sprawy polskiej. Bielecki ulegał bowiem zdroworozsądkowej „teorii” gier w myśl której, udział w grze trzech graczy nieuchronnie rodzi sytuację konfliktową, sprzyja ich poróżnieniu i zawiązaniu koalicji dwóch przeciw jednemu, co w sytuacji polskiej, niesie nadzieję zmiany. Nadzieja, że Chiny staną się czynnikiem owej zmiany i dźwignią sprawy polskiej była iluzoryczna. Jego rozmówcy wprost uwypuklali gospodarcze intencje w nawiązaniu kontaktów z Chinami, mówili o Chinach „na dorobku”, o potrzebie wsparcia chińskiej gospodarki przez USA. „Z Chinami – mówił dr P. Mc Cracken – wymiana towarowa, a potem kredyty długoterminowe. Dotąd obroty z Chinami prawie żadne. Osobiście nie liczę – mówił dalej – żeby nasz handel z Chinami po wizycie prezydenta Nixona bardziej się zwiększył. Gospodarka chińska jeszcze na ogół prymitywna, choć się poprawia szybko”¹⁷. W podobnym duchu akcentując, merkantylne aspekty relacji amerykańsko-chińskich, wypowiadali się inni rozmówcy Bieleckiego¹⁸. W ich wypowiedziach zabrakło jednak miejsca dla sprawy polskiej. Na pytanie, jaka jest i czy w ogóle jest polityka amerykańska wobec Europy Środkowej i Polski poza oświadczeniami propagandowymi i co robi USA dla emancypacji satelitów – dyrektor East European Affairs Department of State – odpowiedział: „Praktycznej polityki właściwie obecnie nie ma. Nie możemy żądać wyzwolenia waszych krajów. Wojny oczywiście też nie będziemy robić. Staramy się gospodarczo wiązać Europę Środkową (Polska, Jugosławia – klauzula uprzywilejowania) z Zachodem, a przez to pomagać w emancypa-

¹⁶ CARN, Notatka T. Bieleckiego z rozmowy ze Z. Brzezińskim (2 XI 1971 Nowy Jork).

¹⁷ CARN, Notatka T. Bieleckiego z rozmowy z dr. P. Mc Cracken, Chairman Council of Economic Advisers (22 XI 1971 Waszyngton).

¹⁸ CARN, Notatka T. Bieleckiego z rozmowy z F. Tenny, Department of State (27 XI 1971 Waszyngton); Notatka T. Bieleckiego z rozmowy z posłem R. Pucińskim (28 XI 1971 Waszyngton).

cji. Poza tym trudno jest coś politycznie i praktycznie zrobić”¹⁹. Wydaje się, że Bielecki był przygotowany na taką odpowiedź. O tym, że tzw. sprawa polska nigdy nie zagościła na orbicie polityki zagranicznej USA, że preferencje amerykańskiej polityki zagranicznej nie obejmowały Polski ani krajów bloku sowieckiego, przekonał się już w latach 60. w trakcie konsultacji z działaczami politycznymi we Francji. Wówczas jeden z nich na pytanie Bieleckiego dlaczego Ameryka popiera Niemcy, stwierdził: „Bo uważa, że Niemcy to pracowity, solidny naród. Można się oprzeć na Niemcach. A Francuzi czy Polacy to zmienni anarchiczni ludzie”²⁰. W podobnym tonie, akcentującym rolę Niemiec w amerykańskiej ekspansji ekonomicznej w Europie, jako niezawodnego partnera handlowego, gwarantującego bezpieczeństwo inwestycji przemysłowych, wypowiedzieli się inni rozmówcy prezesa SN²¹. Czy i w jakim stopniu nastawienie USA do Niemiec wyrażone w tych opiniach mogło wpłynąć na reorientację celów polityki polskiej Bieleckiego, w której osłabienie Rosji w jej konflikcie z Chinami miało otworzyć nowe perspektywy i nadejście pomyślniej koniunktury międzynarodowej? Z pewnością konsultacje w USA uświadomiły prezesowi SN, że przesunięcie akcentów polityki amerykańskiej na kwestię zjednoczenia Niemiec, rozwiało nadzieję na umiędzynarodowienie „sprawy polskiej” i uznanie granicy na Odrze i Nysie. Po drugie, po raz kolejny, od czasu powstania węgierskiego, zachwiały jego wiarę w znaczenie konfliktu idei i wartości między Wschodem a Zachodem, który mógłby przekształcić się w orężne starcie między mocarstwami (USA – Chiny i USA – Rosja) z korzyścią dla usytuowania „sprawy polskiej”. Po trzecie, aktualizowały sformułowaną jeszcze w latach 50. zasadę „liczenia na siły własne narodu”, która po kilku latach nadal uzasadniała podjęcie dialogu z przeciwnikiem i urealniała nadzieję zmiany.

Jednak analiza publicystycznych wypowiedzi oraz korespondencji adresowanej do narodowców osiadłych w Stanach Zjednoczonych, jak i odrębne notatki ze spotkań z politykami europejskimi nie potwierdzają wyraźnej zmiany w jego stanowisku pod wpływem pobytu w USA, która byłaby widoczna w ocenie tzw. kwestii chińskiej i związanej z nią strategii emigracyjnej polityki. Bielecki nadal konsekwentnie liczył na nieuchronny – jego zdaniem – konflikt Rosja – Chiny, o czym przekonują fragmenty sondażowych konsultacji z politykami francuskimi w przeddzień KBWE (1973). Jego rozmówcy musieli zmierzyć się nie tylko z analizą trójkąta „Waszyngton – Moskwa – Pekin, ale też ze standardowym pytaniem (formułowanym w różnych wersjach) „Czy możliwe jest pojednanie się Moskwy z Pekinem, jak chcą niektórzy i czy Rosja podjęła by wojnę prewencyjną, o czym się nieraz pisze”: Bernard LeCalloch (szef wydawnictw i publikacji UDR) powiedział: „Na pierwsze pytanie mogę Panu, po podróży prezydenta Pompidou, powiedzieć kategorycznie – nie. Przeciwnie konflikt chińsko-rosyjski zaostrza się i pogłębia, a wrogość Chińczyków do Sowietarzy, jak to stwierdziliśmy ostatnio, jest olbrzymia i nic nie wskazuje na to, żeby miała zmaleć. Oczywiście za pięć, sześć lat przy zmianach w Rosji czy Chinach, może dojść do odprężenia, ale nie musi. Co do wojny prewencyjnej nie wydaje mi się aby Sowiety ją rozpoczynały. Chiny się jej nie boją, gdyż już dziś mo-

¹⁹ CARN, Notatka T. Bieleckiego z rozmowy z G. Coriden (27.11.1971 Waszyngton).

²⁰ CARN, Notatka T. Bieleckiego z rozmowy z palpa (?)- (8 X 1965 Paryż).

²¹ CARN, Notatka T. Bieleckiego ze spotkania w „Lotos Club” (19 X 1971 Nowy Jork).

głyby atomowo zbombardować centra rosyjskie, co najmniej na wschód od Uralu²². Nie trudno zauważyć, że treść udzielanych odpowiedzi nie różni się od tych, które prezes SN usłyszał dwa lata wcześniej z ust amerykańskich rozmówców, podobną argumentację mógł też odnaleźć w londyńskiej prasie bez konieczności wyjeżdżania za granicę. Mimo to jego rozmowy w Paryżu można ocenić jako wartościowe, niezależnie od sukcesów towarzyszących wyjazdu, bowiem utwierdziły go w przekonaniu – co najwyraźniej widać w rozmowie z Michele Cazenave, dyrektorem Instytutu Charlesa de Gaulle – że w Chinach eskaluje nacjonalizm w jego azjatyckiej odmianie nacjo-komunizmu, który jest źródłem zagrożenia dla Rosji²³.

Analiza kwestii chińskiej, jako czynnika możliwej zmiany sytuacji międzynarodowej, była kluczowym zagadnieniem emigracyjnej dyskusji politycznej w ramach Instytutu Romana Dmowskiego w Londynie. Wśród dyskutantów nie było jednak zgodności poglądów i opinii w sprawie jej implikacji dla strategii emigracyjnej polityki. Bielecki i związana z nim grupa (Zygmunt Berezowski, Zbigniew Stypułkowski, Edward Sojka, Józef Baraniecki) bronili stanowiska, że napięcie między czerwonym a żółtym komunizmem może być źródłem konfliktu na wielką, obejmującą dwa wielkie mocarstwa, azjatycką skalę²⁴. Na pytanie, jak w tej sytuacji powinna zachować się polityka emigracyjna, prezes SN nie formułował jednoznacznej odpowiedzi, skłaniał się nieśmiało wobec postulatu obrony Rosji przed ewentualnym zagrożeniem niemieckim, tym samym w jakimś stopniu aprobował stanowisko redakcji „Horyzontów” sformułowane w liście do Nikity Chruszczowa z 1959 r. Wybór Rosji sugerował również Bieleckiemu jeden z jego amerykańskich rozmówców. „Uważam – mówił amerykański senator – że jedyne poparcie Polski – w Rosji. Nie zgadzam się, że osłabienie Rosji militarne, to plus dla Polski. Jedyne gwarant granicy na Odrze i Nysie to Rosja. Więc wzmocnienie militarne Rosji w Europie, a nie osłabienie jej do strony Azji i Chin leży w interesie Polski. Osobiście boję się bardziej Niemiec niż Rosji. Niech pamięta, ilekroć Stany Zjednoczone miałyby do wyboru Niemcy lub Polskę – wybiorą Niemcy, a Rosję i Polskę – wybiorą Rosję (wtrącam, że już w Jałcie wybrali – T. B). Więc musicie opierać się o Sowietów”²⁵. Jednakże wyjście poza szereg SN z postulatem obrony poglądu o współpracy z Rosją w obliczu zagrożenia chińskiego czy w jakiegokolwiek konfiguracji zewnętrznej, nie należało do łatwych zadań, co najmniej z dwu powodów. Po pierwsze, z powodu możliwej utraty zaufania we własnych szeregach, co nadwreżyłoby spójność organizacyjną i jedność ideową SN, po drugie, z obawy przed zarzutami kapitulacji w walce ideologicznej i dążeniach niepodległościowych, a pośrednio akceptacji reżimu warszawskiego traktowanego dotąd jako agentura sowiecka, płynącymi ze

²² CARN, Notatka T. Bieleckiego z rozmowy z B. LeCulloch (15 X 1973 Paryż); W podobnym stylu na ten temat: Notatki T. Bieleckiego z rozmów z panią Charpentier ? (12 X 1973 Paryż); Notatka T. Bieleckiego z rozmowy z J. Mallet, publicysta, asystent J. Lecanuet, dyrektor la Centre Democrate, (19 X 1973 Paryż); Notatka T. Bieleckiego z rozmowy z J. Gueguinou (15 X 1973 Paryż).

²³ CARN, Notatka T. Bieleckiego z rozmowy z M. Cazenave (11 X 1973 Paryż).

²⁴ Zapis foniczny dyskusji organizowanych przez Instytut Romana Dmowskiego w Londynie. Nagrania подарowane mi przez J. Baranieckiego, prezesa emigracyjnego SN (Londyn 1996).

²⁵ CARN, Notatka T. Bieleckiego z rozmowy z senatorem H. Helstovskim (28 X 1971 Waszyngton).

strony adwersarzy politycznych²⁶. W gruncie rzeczy, chodziło o obronę wartości moralnych i spraw zasadniczych, które przez dziesięciolecia były fundamentem emigracyjnej myśli politycznej, dla których żołnierze-emigranci rezygnowali z powrotu do ojczyzny, a wśród nich: honoru, godności osobistej, uczciwości (prawdy historycznej) i opartego na solidnych podstawach moralnych zaufania do przywódców politycznych, przede wszystkim szczególnej wrażliwości patriotycznej oraz obywatelskiej odpowiedzialności.

Od lat 70. prezes SN wyrażał przekonanie, że USA pod prezydenturą Nixona prowadzą względem Azji i Chin politykę „azjatyckiej Jałty”, która stabilizuje sytuację w Azji, co nie zmieni zasadniczo położenia kwestii polskiej. Z chwilą włączenia się Chin – jak twierdził Bielecki – do walki o supremację w Azji (w trójkącie z USA i Rosją) w polityce azjatyckiej Stanów Zjednoczonych, dotąd zdeterminowanej konfrontacją z „żółtym komunizmem” (wojna w Indochinach) nastąpił wyraźny zwrot w kierunku koegzystencji i ustalenia stref wpływów w Azji. W jego opinii zasygnalizowanej po raz pierwszy w roku 1967, powtórzonej w rozmowie z senatorem Taftem (1971), a rozwiniętej w trakcie dyskusji na temat sytuacji międzynarodowej w Instytucie Romana Dmowskiego w Londynie (1978) Stany Zjednoczone miały podzielić się z Rosją wpływami w Azji, z wyłączeniem Chin. Stąd – przekonywał Bielecki – USA będą wycofywać się stopniowo z Azji (Tajwan, Indochiny) w zamian za uznanie regionu Pacyfiku (Japonia, Filipiny, Indonezja, Australia, Nowa Zelandia) za ich nienaruszalną strefę wpływów²⁷. Będzie to jednak pułapka dla Rosji, która zaabsorbowana sporem granicznym z Chinami nie będzie mogła w pełni angażować się w rywalizację z USA na Bliskim Wschodzie w rejonie strategicznych interesów amerykańskich. Na pytanie, czy sytuacja ta może przynieść pomysły koniunkturą dla Polski i krajów Europy Środkowo-Wschodniej prezes SN odpowiadał twierdząco²⁸. I choć wśród publicystów politycznych spekulacje na temat „azjatyckiej Jałty” nie znajdowały zrozumienia („fantazje Bieleckiego”) to jednak wszyscy akceptowali zawartą w nich tezę o mocarstwowym aspiracjach Państwa Środka, żaden z nich nie wiązał jednak tej kwestii z polityką polską ani nie bronił jej tak konsekwentnie jak Bielecki. Syndrom chiński został na trwale wpisany w myślenie polityczne prezesa SN, do czego przyczynili się także niektórzy jego rozmówcy, utwierdzając go w przekonaniu, że Chiny nigdy nie zrezygnują z pretensji wobec Rosji²⁹. Ślady tego stylu myślenia odnajdujemy również w opinii prezesa SN na temat solidarnościowego protestu robotników na początku lat 80., któremu – jak twierdził – sprzyjało zaangażowanie Rosji w Afganistanie oraz „przyczajone Chiny”.

²⁶ *Między fantazją a rezygnacją*, „DzPiDz” 16 II 1974, nr 7, s. 1; A. Ciołkosz, *Sprawa najważniejsza*, „DzPiDz”, 30 III 1974, nr 13, s. 1.

²⁷ CARN, List T. Bieleckiego do J. Baranieckiego z 11 I 1967 („Nowa Jałta azjatycka będzie trudna do przeprowadzenia, gdyż zjawily się na widowni Chiny w Azji i Francja w Europie”); Notatka T. Bieleckiego z rozmowy z senatorem Taftem jr. (28 X 1971). Taft nie podzielał poglądu prezesa SN („Porównanie z Jałtą nie jest *accurate*”).

²⁸ CARN, Notatka T. Bieleckiego z rozmowy z J. Nowakiem-Jeziorańskim (6 VI 1972 Londyn); T. Bielecki, *Potrzeba twórczej pracy dla Polski [w:] Na nowej drodze dziejowej. Ogólny Zjazd Delegatów Polskiego Zjednoczenia Narodowego w Londynie, 2 grudnia 1972 r.*, Londyn 1972, s. 7.

²⁹ CARN, Notatka T. Bieleckiego z rozmowy z panią Charpentier ? (6 X 1976 Paryż); Notatka T. Bieleckiego z rozmowy z O. Germain-Thomas, dyrektorem wydawnictwa L'Appel (6 X 1976 Paryż).

II

Emigracyjna myśl polityczna rozwijała się pod wpływem dwu czynników; pierwszy, zewnętrzny zarazem perspektywny, dotyczył wyzwań jakie niesie rozwój cywilizacyjny, drugi, odśrodkowy i regresywny wynikał z tradycyjnych, opartych na edukacji politycznej lat międzywojennych, schematów myślowych, które w zderzeniu z doświadczeniami zachodnich demokracji nie wytrzymały próby czasu. W myśli politycznej emigracyjnych narodowców ten drugi czynnik, dogmaty wyniesione ze szkoły politycznej Romana Dmowskiego, zaciążył na refleksji intelektualnej dotyczącej oceny międzynarodowych uwarunkowań sytuacji Polski oraz wydarzeń na świecie. Na tym tle tzw. kwestia chińska i implikacje z nią związane są niewątpliwie samodzielnym i oryginalnym wkładem emigracyjnych „uczniów Dmowskiego” w rozwój polskiej myśli politycznej. Na pytanie sformułowane na wstępie, czy refleksje emigracyjne mogą być użyteczne dla współczesnych generacji można odpowiedzieć słowami Wojciecha Wasiutyńskiego zaczerpniętymi z książki pt. *My czwarte pokolenie*: „Każde pokolenie musi myśleć dla siebie i od nowa oraz na nowo potwierdzać to co już raz zostało potwierdzone”.